

Bajkowe poranki



ŻÓŁW I ZAJĄC

Chyży, wysmukły i zwrotny Zając
Napotkał Żółwia, jakoś przebiegając.
«Jak się masz, moja ty skorupo! rzecze,
Gdzie to się waszmość tak pomału wlecze?
Mój Boże! cóż to za układ natury!
Mnie w biegu i sam wiatr nie upędzi;
Żółw na godzinę, w swym chodzie ponury,
Ledwo upętnie trzy piędzi.
— Hola! odpowie, mój ty wiatronogi,
Umiem ja chodzić, i odbywam drogi:
Mogę i ciebie ubiedz do celu.»
Rozśmiał się Zając: «Ha, mój przyjacielu,
Jeśli jest wola, ot, cel tej ochocie
Niech będzie przy owym płocie.»
To rzekł, i rączy posunąwszy skoki,
Stanął w pół drogi; obejrzy się, a tam
Żółw ledwo ruszył trzy kroki.
«I na cóż, rzecze, ja wiatry zamiatam?
Nim on dopełźnie, tak siebie suwając,
Sto razy wyśpi się Zając.»
Tu swoje słuchy przymusnął,
Legnie pod miedzą — i usnął.
Żółw, gdy powoli krok za krokiem niesie,
Stawa nakoniec w zamierzonym kresie.
Ocknie się Zając: w czas właśnie!
Darmo się rzucił do prędkiego lotu,
Bo ten, co idąc, w pół drogi nie zaśnie,
«A kto z nas, mówi, pierwszy u płotu?»

Tłumaczenie: Franciszek Dionizy Kniaźnin
Ilustracje zaprojektowane przez Freepik

